Nr 353. Kraków, Czwartek 5 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświąteczonych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Rouxsa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rekonstrucya gabinetu.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Wiedeń, 5 sierpnia.

„Deutschnat. Corresp.“ donosi na podstawie informacyj kierujących osobistości parlamentarnych o politycznej sytuacyi wewnętrznej, co następuje:

Już w drugiej połowie sierpnia rząd zacznie przygotowania do przyszłej kampanii parlamentarnej. Bar. Bienerth jeszcze w ciągu b. m. rozpocznie rokowania z przywódcami wielkich stronnictw parlamentarnych i przedewszystkiem starać się będzie o uruchomienie Sejmu czeskiego i równocześnie o wyjaśnienie stosunku stronnictw politycznych w Radzie państwa.

W dobrze informowanych źródłach politycznych zapewniają, że specyalnie ze strony Koła polskiego zwrócono bar. Bienerthowi uwagę, iż należy przeprowadzić rekonstrukcyę gabinetu — i przez to uzyskać pewną większość. Kierujący członkowie Koła polskiego oświadczyli, że Koło polskie może tylko wtedy jednomyślnie popierać rząd, jeżeli uda się usunąć dyferencyę między polską partyą ludową a partyą wszechpolską. Byłoby to znacznie ułatwionem, gdyby w ministerstwie skarbu nastąpiła zmiana. Tego stanowiska parlamentarzyści polscy nie zatają na mających się wkrótce odbyć konferencyach.

Słychać, że co go ewentualnego następcy Bilińskiego nastąpiło już porozumienie i jako takiego wymieniają obecnego namiestnika Galicyi Bobrzyńskiego. Zmiana w ministerstwie skarbu nastąpiłaby najprawdopodobniej w jesieni i przypuszczają, że będzie to początkiem rekonstrukcyi gabinetu wogóle, co ze strony wybitnych polskich parlamentarzystów uważają za konieczne w interesie uzyskania zdolności do pracy parlamentu.

Dalej donosi korespondencya o bliskiem ustąpieniu ministra sprawiedliwości Hochenburgera, w którego miejsce mają powołać niemieckiego parlamentarzystę.

Po stronie niemieckiej oświadczają, że godzą się na rekonstrukcyę gabinetu, jeżeli nie oznacza ona zmiany systemu i jeżeli do gabinetu nie wejdzie członek stronnictw obstrukcyjnych.

Strajk generalny w Szwecyi.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Sztokholm, 5 sierpnia.

Wczoraj rozpoczął się strajk generalny. Ogółem strajkuje 250.000 robotników. Personal kolejowy nie strajkuje. Natomiast robotnicy wodociągowi i gazowniani przyłączyli się do strajku. Strajkujący urządzili wczoraj pochody po mieście.

Sztokholm, 5 sierpnia.

Z centrów przemysłowych i z prowincyi donoszą, że **strajk nie jest powszechnym** i że ruch tramwajowy można utrzymać. Robotnicy gminni pracują jak zwykle, a spoczywa tylko praca w fabrykach, choć i tu są wyjątki. Spokoju dotąd nigdzie nie naruszono. Sklepy są otwarte. W Malmoe, gdzie znajduje się tylko nie wiele okrętów, praca w porcie po większej części spoczywa. W Schonen strajkuje około **45.000** robotników portowych. W Goeteborgu 200 chętnych do pracy przestało pracować z obawy przed represaliami.

Sztokholm, 5 sierpnia.

Personal kolei miejskiej zaprzestał pracy. Liczba obcych w Sztokholmie jest w danej chwili mniejszą niż kiedykolwiek; turyści opuszczają miasto. Ruch tramwajowy i dorożek spoczywa. W magazynach broni panował w ostatnich dniach wielki ruch. Banki zakupiły wiele rewolwerów. Gazownii elektrowni strzeże wojsko. Naczelnik sekretaryatu krajowego oświadczył, że w razie, gdyby wojska nie cofnięto, i w tych zakładach robotnicy przestaną pracować.

Położenie w Hiszpanii.

(*Telegr. „Nowej Reformy“*).

Proklamowanie republik.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Madrytu: Miasta **Garcia, Mataro i Sebadel ogłosiły się rzeczpospolitemi.** Na gmachach publicznych powiewają flagi republikańskie i czerwono-żółto-fioletowe. W Mataro wojska rządowe musiały ustąpić wobec przewagi rewolucyonistów.

Rozmiary ruchu rewolucyjnego.

Berlin. — „Loc. Anz.“ donosi z Barcelony: Wojska rządowe panują wprawdzie nad Barceloną, ale **rewolucyoniści są panami całej Katalonii** i mają tam wielu zwolenników. Generalny komendant Barcelony wysłał na prowincyę wojska celem stłumienia rewolucyi w szeregu miast.

Rząd w Madrycie otrzymał zawiadomienie, że dotychczasowe wojska nie wystarczają na stłumienie rozruchów w całej prowincyi. Rewolucyoniści chcą prowadzić z wojskiem rządowem wojnę „guerilla“ i zamierzają ogłosić niezawisłość Katalonii.

Po zajściach w Barcelonie.

Barcelona. Ostatnia noc minęła spokojnie. Dzisiaj będzie podjęty ruch na linii Saragossa-Barcelona. Powstańcy w Sabadel zostali onegdaj rozbrojeni. Trzystu rewolucyonistów uwięziono.

Barcelona. Miasto przybiera normalny wygląd. Ruch kolejowy przywrócono. Ze znajdujących się na pokładzie kanonierki „Temeraris“ więźniów, kilku wypuszczono na wolność. Rada miasta powzięła rezolucyę, piętnującą podżegaczy niepokojów. — W Manresa podpalono trzy kościoły. Przyszło do starcia między wojskiem a podpalaczami, przyczem jedna osoba została zabita, a kilka ranionych. Porządek przywrócono.

Barcelona. Podług urzędowej statystyki, rewolucyoniści zniszczyli w mieście 6700 latarni. Urząd telegraficzny i telefoniczny jest tak zniszczony, że za kilka tygodni dopiero przywrócony będzie normalny ruch. Także połączenie kolejowe między Barceloną a Madrytem nie jest naprawione. Chwilowo panuje w Barcelonie spokój.

Cerbere. Z Barcelony donoszą: Łódź kanonierska „Temeraris“ przybyła tu z wielu więźniami na pokładzie. Ludność zachowuje się spokojnie, żąda jednak wypuszczenia na wolność uwięzionych. Prawie we wszystkich fabrykach odbywa się praca. Ulice i ratusz jeszcze otoczone są wojskiem. W Sabavelt i Mataro panuje spokój.

Madryt. Dzienniki ogłaszają szczegóły o Barcelonie, o paleniu klasztorów i kościołów i krwawych starciach między wojskiem a powstańcami. Sprawozdania stwierdzają, że dyscyplina wojska była bez zarzutu i że żaden z żołnierzy nie wahał się strzelać. Sprawozdania podają liczbę zabitych na 90, rannych 200. Doniesienia o Barcelonie robią bolesne wrażenia i stwierdzają, jak bardzo rozwinął się ruch rewolucyjny i jakiej potrzeba było energii rządu, aby porządek przywrócić.

Sprawa kreteńska.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Ultimatum Turcyi?

Konstantynopol. W kołach młodotureckich agitują żywo za przesłaniem Grecyi ultimatum z terminem do soboty. W razie nieprzyjęcia tego ultimatum armia turecka ma wkroczyć do Tessalii. Niektóre dzienniki wyrażają nadzieję, że Grecya pójdzie za radą mocarstw, zwłaszcza Anglii, która oświadcza się za spełnieniem wszystkich żądań Turcyi.

Stanowisko rządu tureckiego.

Konstantynopol. Minister spraw zagr. w rozmowie z greckim posłem Gryparisem przedstawił żądanie Porty o odwołanie greckich oficerów z Krety. W greckich kołach dyplomatycznych sądzą, że Porta obecnie porzuciła swój zamiar przedłożenia w Atenach nowej noty i uczyni tylko ustne przedstawienie. Porta zapewniła koła dyplomatyczne, że w Kandyi pozwoli tylko na używanie flagi kreteńskiej. Zdaje się, że Porta jest zdecydowaną chwycić się ostatecznych środków.

Bukareszt. „Adeverulo“ ogłasza rozmowę z wielkim wezyrem Hilmi paszą. Oświadczył on, że Turcya w żaden sposób nie może się zgodzić na przedłużenie obecnego „status quo“ na Krecie.

Kanea. Wzburzenie ludności greckiej jest ogromne, ponieważ Turcya obstaje przy usunięciu flagi greckiej i przy zmianie obecnego „status quo“, a w szczególności sprzeciwia się wykonywaniu jurysdykcyi w imieniu króla greckiego i używaniu greckich marek pocztowych. W końcu Turcya domaga się wycofania greckich oficerów z milicyi kreteńskiej. Obawiają się tu, że mocarstwa opiekuńcze pod presyą Turcyi spełnią jej życzenia.

Stanowisko rządu greckiego.

Ateny. Rząd grecki chce odpowiedzieć na notę Turcyi w sprawie Krety co do cofnięcia oficerów greckich z milicyi kreteńskiej, że decyzyę pozostawia mocarstwom.

Kanea. Biuro Reutera donosi: Komitet wykonawczy nacyonalistów ogłasza w dzienniku urzędowym zarządzenie, według którego na twierdzy codziennie, a na innych gmachach publicznych w niedziele i święta ma być wywieszoną flaga kreteńska. Na sztandarze milicyi ma być umieszczony wizerunek św. Jerzego.

Podróż cara.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Coves. Król Edward i car Mikołaj wysiedli na ląd w miejscu nieuczęszczanem i odjechali automobilem do Osborne.

Sojusz francusko-rosyjski.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył wobec współpracownika „Matina“, że sojusz francusko-rosyjski doznał świeżego wzmocnienia i można będzie się w wysokiej mierze przyczynić do utrzymania pokoju europejskiego, jak to miało miejsce dotychczas.

Francya i Niemcy.

Paryż. „Journal“ dowiaduje się, że car Mikołaj wyraził w Cherbourgu zadowolenie z powodu rozważnej i silnej polityki, jaką Francya prowadzi wobec Niemiec. Pichonowi wyraził car serdeczne życzenia z powodu korzystnego wrażenia, jakie jego polityka wywołuje w Niemczech, w których chęć utrzymania pokoju nie jest mniejszą niż we Francyi i Rosyi.

Amnestya carska.

Londyn. Dzienniki donoszą, że car podpisał w ostatnich dniach dekret, udzielający amnestyę kilkuset osobom, zasądzonym za zbrodnie polityczne. Sądzą, że car uczynił to, celem pozyskania opinii publicznej w Anglii.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg. Prasa omawia w tonie bardzo chłodnym zjazd w Coves. Kilka dzienników podnosi potrzebę utrzymania dobrych stosunków z Anglią, ostrzega jednakże przed naruszeniem dobrych stosunków z państwem Niemieckiem.

Telegramy

z dnia 5 sierpnia.

Rzym. Z okazyi rocznicy wyboru otrzymał papież wczoraj wiele telegramów z życzeniami.

Belgrad. Oficyalnie zaprzeczają pogłoskom o złym stanie zdrowia króla Piotra. Król w ostatnich 10 dniach nie miał napadów omdlenia, jednakże lekarze zabronili mu jazdy konnej.

Bruksela. Senat podtrzymał swą dawną uchwałę w sprawie maksymalnego dnia pracy robotników kopalnianych, Rząd nie zajął w senacie stanowiska w tej sprawie. Izba zajmie się w jesieni ponownie tą sprawą.

„Now. Wremia“ w sprawie Królestwa.

Petersburg. „Now. Wremia“ występuje za zachowaniem twierdz w Królestwie Polskiem i pisze, że oddanie Niemcom Królestwa Polskiego bez walki, byłoby przestępstwem państwowem, oddawanie zaś Polaków Niemcom — narodową niemoralnością.

Sprawy czeskie.

Praga. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału krajowego pod przewodnictwem marszałka ks. Lobkovitza, który na zapytanie członków oświadczył, że dotąd nie ma oficyalnego zawiadomienia o zwołaniu Sejmu czeskiego na 27 września.

Praga. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie Rady wykonawczej czeskiej partyi socyalistycznej. Ułożono rezolucyę, która przedłożoną będzie odbyć się mającemu w tych dniach kongresowi partyi. Kongres zajmie się sprawą uporządkowania sporu narodowościowego w Czechach. Postanowiono oświadczyć się za autonomią narodowościową w sprawach kulturalnych.

Wiedeń. Tutejsze pismo czeskie zapowiada na najbliższą niedzielę wycieczkę socyalistów czeskich z całej Dolnej Austryi do Wachau.

O koncentracyę Słowian.

Lublana. „Slovenec“, organ Susterszica, wzywa wszystkich Słowieńców, aby korzystali z feryj i urządzali zgromadzenia i oświadczyli się za połączeniem się wszystkich stronnictw słowiańskich dla wspólnej walki przeciwko Niemcom.

Wizyty w Ischlu.

Wiedeń. Jest już ostatecznie pewnem, że w bieżącym roku żaden z panujących nie przybędzie do Ischlu.

Edward VII w Marienbadzie.

Wiedeń. Król Edward przybędzie do Marienbadu we czwartek 12 b. m.

Eksport serbski.

Belgrad. Usiłowania podjęte celem skierowania eksportu na wschód, zwłaszcza do Kairo i Aleksandryi, nie udały się. Kupcy ponieśli skutkiem tego około $1^1/_2$ miliona franków straty i żądają obecnie odszkodowania od rządu.

Starcie pograniczne.

Belgrad. Koło Medary na granicy serbsko-tureckiej przyszło do starcia między serbską strażą graniczną a Albańczykami. Jeden Albańczyk zginął, a kilku odniosło rany.

Niepowodzenia Zeppelina.

Berlin. Zamierzona na wczoraj jazda hr. Zeppelina z Frankfurtu do Kolonii znów się nie powiodła, z powodu że nie można było na czas naprawić skrzydeł śruby.

Echa upadku ks. Bülowa.

Berlin. Centrum wydało pismo ulotne, uzasadniające stanowisko tego stronnictwa w sprawie reformy podatków w Niemczech. Stronnictwo uważa sobie za zasługę obalenie ks. Bülowa, choćby już z tego względu, że za jego rządów wzrosły długi państwa z 2·2 miliarda marek na $4^3/_4$ miliarda.

Napad na obóz hiszpański.

Melilla. Onegdaj **wieczorem Kabylowie napadli na obóz hiszpański.** Kilku oficerów i żołnierzy zginęło, bądź odniosło rany.

Poglądy Izwolskiego.

Coves. Ros. minister spraw zagranicznych Izwolskij wskazał wobec jednego ze sprawozdawców na podniosły rezultat przyjaźni obu domów panujących i obu krajów, która to przyjaźń jest jedną z najsilniejszych poręk pokoju w Europie i poza Europą. Zwłaszcza Persya jsst przykładem korzyści „entente“. Rosya zamierza wojska swe z Persyi natychmiast wycofać, skoro tylko porządek będzie trwale przywrócony, t. j. skoro zamianowane organy porządku publicznego rozpoczną swą działalność, a więc gdy w Tebris, Teheranie i Kaswinie obejmą administracyę ludzie, które będą w stanie utrzymać w porządku niespokojne żywioły. Izwolski wyraził swe nadzwyczajne zadowolenie z rozmowy z Greyem i wyraził nadzieję, że trudności w sprawie Krety zostaną ku zadowoleniu wszystkich interesowanych w pokojowej drodze załatwione.

Z Persyi.

Teheran. Pet. Ag. tel. donosi: Naczelnik artyleryi Meddindowle i były policmajster Sardorapchan zostali ułaskawieni.

Teheran. Pet. Ag. tel. donosi: Do chwili wydania nowego prawa zawieszono wszystkie dzienniki stołeczne.

Teheran. Pet. Ag. tel. donosi: Komitet naczelny oświadczył synom sułtana Millisa, że ich ojciec nie będzie wpuszczony do Persyi.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 5 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: N. P. M. Śnieżnej i Oswalda.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 17, zachód o godz. 7 m. 15; długość dnia godzin 14 min. 58.

Teatr miejski w Krakowie: „Manewry jesienne“.

Wycieczka czeska w Krakowie. W wycieczce, która 9 b. m. przybywa do naszego miasta, weźmie udział szereg wybitnych osobistości. Między innymi przybywają do Krakowa pp.: Brzeznowski Wacław radca m. Pragi, Brofc Franciszek radca m. Pragi, dr Bulin Ignacy poseł do Rady państwa, Cizler Jan, radca m. Pragi, Czech L. J. poseł do Rady państwa, dr Czerny Wratisław, radca miasta Pragi, dr Grosz Karol, burmistrz m. Pragi i poseł sejmowy, Fiszcher Ryszard, poseł, Hlavacek Franciszek, urzędnik starszy Izby handlowej z Pragi. Holeczek Bogumił, budowniczy z Pragi, Howorka Franciszek, redaktor z Pragi, Hrazky J. W. prof. techn. i poseł do parlamentu z Pragi, Jirousek Józef, wiceburmistrz Pragi i poseł sejmowy, Jonda Sruold. c. radca, prezes morawskiej Rady przemysłowców, dr Kadlec Karol, prof. uniw. z Pragi, Kroubsky Jan, radca m. Pragi, Koubek Ant., radca m. Pragi, Krizenecky architekt. prof. techniki, Krzižik Franciszek, radca ces., członek Izby panów, reprezentant Izby handlowej i przemysłowej z Pragi, Cyryl Pkpouszek, poseł sejmowy, dr Karek Pik, radca miejski, Eliszka z Parkynu, prezesowa stowarzyszenia czeskich kobiet, Franciszek Iskrereny, radca m. Pragi, Sejd Józef, radca miejski z Pragi, Swejk Józef, poseł do Rady państwa, Valenta Józef, starszy inżynier krajowy, Votruba Jan, prezes Tow. eksportowego, Zazvorka Antoni, wicepr. Rady państwa, Franc. Prochazka, dyrektor banku krajowego i reprezentant Akademii.

Z dziennikarzy przybywa 13 redaktorów głównych pism czeskich.

Dziś, jak to już donosiliśmy, odbędzie się w sali Rady miasta czwarte z rzędu posiedzenie komitetu wykonawczego dla przyjęcia wycieczki czeskiej w Krakowie.

Ze „Związku akademickiego“. Poufne zebranie członków Związku odbędzie się w piątek, dn. 6 b. m., o godz. 8 wieczorem, w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej l. 6 I p. — Na porządku dziennym: Sprawozdanie delegatów na powszechny zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem.

Z kroniki wypadków. Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ulicy Starowiślnej pod l. 51, gdzie trzymiesięczne dziecka, Józek Schulkind, uległo niebezpiecznemu oparzeniu na twarzy, szyi i rękach. Po udzieleniu pierwszej pomocy pogotowie przewiozło dziecko do szpitala św. Łazarza. — Przy pracy skaleczył się dotkliwie w rękę monter wodociągowy, Dawid Weissberg. Zgłosił on się na stacyę ratunkową, gdzie raną opatrzono. — Wieczorem około godz. 10 wezwano pogotowie ratunkowe na plac Matejki, gdzie na bruku leżał jakiś mężczyzna bez przytomności. Po przybyciu stwierdziło pogotowie ratunkowe, iż stan jego jest następstwem zatrucia się alkoholem. Po udzieleniu choremu środków zaradczych, zostawiono go opiece policyi.

Zawody w piłkę nożną w Zakopanem. W niedzielę, 8 b. m., odbędą się w Zakopanem na boisku willi „Klemensówka“ zawody w piłkę nożną między dwoma krakowskiemi klubami „Cracovią“ a „Wisłą“. Zawody połączone będą także z popisami gimnastycznemi. Początek zawodów o 4 po południu.

Porwanie neofitki. Ze Lwowa telefonują nam: Tutejsze pisma podają następujący fakt: Do Zgromadzenia SS. Serca Jezusowego, utrzymującego dom opieki dla sług, zgłosiła się przed trzema tygodniami młoda dziewczyna, izraelitka, prosząc o opieki, zamierzała przyjąć wiarę chrześcijańską. Dziewczyna podała, że liczy 21 lat, nazywa się Zofia Bleituchówna, recte Bleichówna i pochodzi z Borek pod Tarnopolem, gdzie mieszkała u swego dziadka. Dziewczynę przyjęto po stwierdzeniu podanych przez nią dat i rozpoczęto z nią naukę religii. Niebawem odbyć się miał chrzest. Tymczasem dnia 20 lipca otrzymała Bleituchówna wezwanie, aby stawiła się dnia 22 lipca w krajowym sądzie karnym we Lwowie u sędziego śledczego. Nie czekając terminu, dnia 20 lipca Bleituchówna udała się w towarzystwie p. Elżbiety Wierzejskiej do sądu, gdzie dowiedziała się, że dziadek jej z zemsty za to, iż chciała przejść na katolicyzm, oskarżył ją o kradzież 200 koron. Po przesłuchaniu, w czasie którego dziewczyna wykazała kłamliwość oskarżenia, pozostawiono ją na wolnej stopie.

Tymczasem w ubiegły czwartek przybył do zakładu jakiś młody mężczyzna, brunet, w czarnem ubraniu, w cylindrze, w towarzystwie drugiego mężczyzny, który ubrany był w mundur woźnego sądowego, z kilku medalami na piersiach i z szablą, jaką noszą dozorcy więzienni. Mężczyźni ci oświadczyli, że są funkcyonaryuszami sądowymi i mają polecenie przystawić Bleituchównę do przesłuchania. Dziewczyna udała się z nimi i nie wróciła już do zakładu. Siostry, zaniepokojone o nią, dowiadywały się w sądzie, gdzie im jednak oświadczono, że nikt podobnego polecenia nie wydawał i że bezwarunkowo nie byli to funkcyonaryusze sądowi. Wobec tego udały się siostry do policyi o odszukanie dziewczyny, nie ulega bowiem wątpliwości, że została porwana przez współwyznawców.

Jak zeznała jedna z internistek zakładu, 10-letnia Zofia Olesiówna, zwróciła ona uwagę na to, że obaj przybysze „wyglądają na żydów“, oraz że poprzedniego dnia i w dzień porwania o godz. 8 rano, jeden z tych rzekomych funkcyonaryuszów sądowych zgłaszał się już do zakładu, chcąc koniecznie widzieć się z Bleituchówną. Odmówiono mu jednak, dziewczyna bowiem obawiała się jakiegoś podstępu. Kiedy był po raz trzeci już w rzekomym charakterze urzędnika sądowego, zmienił zupełnie ubranie, widocznie w tym celu, aby go nie poznano. Dochodzenia są w toku.

Matka Siczyńskiego przeniosła się onegdaj — jak donosi „Diło“ — do Stanisławowa na stały pobyt i tam wynajęła sobie mieszkanie w pobliżu więzienia, w którem Mirosław odsiaduje 20-letnią karę.

Smierć wskutek obrzezania. Pisma lwowskie donoszą: W domu pod l. 5 przy ul. Króla Leszczyńskiego zmarło wczoraj dziecko zamieszkałego tam S. Rosena. Badania lekarskie stwierdziły, że powodem śmierci było zatrucie krwi przy obrzezaniu, któremu poddano wczoraj dziecko. Przeciwko Samuelowi Schattenowi, który dokonywał obrzezania, wytoczono dochodzenie karne.

Bandytyzm w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Buchalter kantoru komisowego, Szymon Czerniak, podniósł z Banku azowsko-dońskiego 400 rubli. Kiedy powracając do kantoru wszedł w bramę, rzuciło się na nieco trzech ludzi. Jeden z napastników uderzeniem pięści powalił Czerniaka na ziemię i przyłożył mu lufę rewolweru do skroni. Drugi przygniótł mu kolanem piersi i zakrył mu dłonią usta, trzeci zaś zaczął rewidować kieszenie Czerniaka. Ten jednak szarpnął się, zrzucił klęczącego mu na piersiach bandytę i zaczął wzywać pomocy, Wobec tego rabusie rzucili się do ucieczki, nie zdoławszy nic zrabować. Za uciekającymi pogonił Czerniakow, oraz zwabieni krzykiem stróże okolicznych domów, wreszcie kilku przechodniów. Uciekający skręcili w ulicę Kupiecką, a jeden z nich, odłączywszy się od towarzyszów, pobiegł w ulicę Dziką, gdzie schwytał go posterunek policyjny. Aresztowany jest byłym służącym z pokojów umeblowanych przy ulicy Widok Nr 22, nazywa się Aleks. Obrycki, ma lat 19. Znaleziono przy nim sztylet.

Dwaj inni napastnicy wbiegli w bramę domu Nr 12 przy ulicy Kupieckiej, stąd wydostali się na dach domu, a uciekając dalej po dachach, dotarli na dach domu Nr 27 przy ulicy Miłej i zbiegłszy stamtąd na dół, wydostali się na ulicę, ścigani tą samą drogą przez stróży i przechodniów. Na ulicy zaszedł wypadek, który umożliwił ucieczkę napastnikom, mianowicie na czele tłumu biegł za bandytami stróż, Stanisław Robak, który w pogoni zgubił czapkę. Gdy już dopędzał rabusiów, wpadł nagle na idącego wprost kupca, Wulfa Raja. Ten, widząc biegnącego z gołą głową człowieka, za którym biegło kilkanaście osób, i sądząc, iż uciekający jest złodziejem, uderzył go laską w głowę tak, iż Robak zalał się krwią. Wstrzymało to całą pogoń, i bandyci zdołali umknąć.

W Poniewieżu w gub. Kowieńskiej wprowadzono na podstawie uchwały Dumy i Rady państwa w tamtejszym seminaryum nauczycielskiem wykłady religii katolickiej dla uczniów katolików, a wykład religii prawosławnej uznano za obowiązkowy tylko dla uczniów wyznania prawosławnego.

Balon niemiecki w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą; W niedzielę o godz. 1 w południe spadł balon w Bogusławicach pow. konińskiego. W balonie siedziało 4 podróżnych: kupiec Schoening z Poznania, porucznik Begersdorf z Bydgoszczy oraz inżynier Hartwig i budowniczy Pil z Poznania. Balon oraz podróżnicy przybyli wieczorem do Kalisza, gdzie zatrzymali się. Balon wyruszył z Poznania o godz. 9 rano.

Sprzedaż kolei w Rosyi. „Birżewyja Wiedomosti“ donosi ze źródła kompetentnego, że w bliskiej przyszłości północne koleje żelazne rządowe w Rosyi mają przejść w ręce prywatne. Sprzedaż, jak podaje gazeta, jest ostatecznie zdecydowana w sferach miarodajnych. Za nią oświadczył się prezes ministrów Stołypin i minister komunikacyi Ruchłow. Inicyatorem sprzedaży kolei północnych jest minister finansów Kokowcew. Nabywcą tych kolei jest podobno belgijskie towarzystwo akcyjne.

Biuro etapowe przy sztabie generalnym. Z Wiednia telefonują nam: Przy sztabie generalnym ma być utworzone nowe biuro t. zw. etapowe. Kierownikiem tego biura ma być pułkownik Metzenteschin.

Wąglik. Z Wiednia telefonują: Stwierdzono tu kilka wypadków śmierci na wąglik. Przeważnie zachorowali robotnicy, zajęci w fabrykach szczotek.

Kongres eucharystyczny. Z Kolonii telegrafują: Wczoraj po południu otwarto tu kongres mię-

dzynarodowy eucharystyczny. Biskup Heilen z Namour wygłosił mowę powitalną, poczem prezes stałego komitetu wyjaśnił cel kongresu. Kardynał Vanutelli przywiózł pozdrowienia papieża dla kongresu.

Rezygnacya z praw książęcych. Z Berlina telegrafują: Najstarszy syn panującego księcia saskowajmarskiego, ks. Herman, zrzekł się wszelkich praw książęcych i przybrał nazwisko hr. Ostheim. Ks. Herman jest od kilku lat pod kuratelą z powodu lekkomyślności i marnotrawstwa i ma wielkie długi; między innemi winien jest pewnemu Towarzystwu zaliczkowemu w Pradze 85.000 koron.

Niezatwierdzenie wyboru burmistrza. Z Berlina telegrafują: W miejscowości Lambrech wybrano burmistrzem socyalnego demokratę. Wyboru tego jednak cesarz Wilhelm nie zatwierdził.

Rozruchy w więzieniu. Z Paryża telegrafują: W zakładzie poprawczym w Eisses wybuchła rewolta. W warsztacie krawieckim przyszło do bójki między więźniami a strażą, przyczem jeden z więźniów zginął.

Balonem ponad Mont Blanc. Z Paryża telegrafują: Aeronauta Speltrini podejmuje dziś lot swoim balonem ponad górę Mont Blanc.

Wyścig hydroplanów. Z Coves telegrafują: W wyścigu hydroplanów odniósł zwycięstwo nadporucznik Korwin łodzią „Ricochet".

Mianowania. Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sąd. Wawrzyńca Krzanowskiego, dra Witolda Sygiericza, Aleksandra Spławińskiego, Kazimierza Kwoczyńskiego, Markusa Ameisena i Władysława Augustyńskiego.

„Wiener Ztg" ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza policyi we Lwowie, Tadeusza Kotowicza, starszym komisarzem.

Minister sprawiedliwości nadał X rangę „ad personam" nauczycielowi w zakładzie karnym dla mężczyzn w Wiśniczu, Karolowi Madejowi.

OLDER.

GŁUPI AUGUST.

Opowiadanie prawdziwe.

Olbrzymie plakaty o pstrej barwie, po rogach ulic małej mieściny galicyjskiej N. porozlepiane, głosiły nielicznym przechodniom, że na placu pod „Szmatą" gości cyrk „Caesar". Lecz poza tą szumną nazwą, kryła się nędzna buda, kryta płachtą brudną od kurzu i deszczu, której właścicielem był elegancki Niemiec Max Rühmer.

Ciekawi mieli sposobność przekonać się, że przedstawienia odbywały się nie tylko wieczorem, ale także i za dnia. Wówczas nikt z obcych nie miał wstępu. Były to tak zwane „próby". Krzyki naganiaczy i tancmistrzów, połączone z jękami katowanych i ćwiczących, łączyły się wtedy w jakąś długą bolesną nutę i ulatywały z pod płóciennego dachu, hen w otwartą przestrzeń, jak tony skargi strasznej...

Wtajemniczeni w sprawy cyrkowe utrzymywali, że jęki te wydawał ze siebie pono Głupi August, znudzony widocznie ciągłymi „dowcipami", któremi publikę co wieczór darzył...

Ćwiczenia kierowane energiczną ręką pana dyrektora, były to raczej próby nieludzkiego katowania bliźnich, próby, na których wspomnienie krew się w żyłach ścina...

Dyrektor Rühmer pałał szczególną nienawiścią do Głupiego Augusto. Był to młody, zaledwie siemdnaście lat liczący chłopak, o twarzy bladej, wiecznie skrzywionej w niesmaczny uśmiech, a przytem strasznie wychudzonej. Oczy jego piwne, niezwykle bystre, zdradzały jednak, że ten Gługi August nie jest tylko bezmyślną lalką i cyrkowcem. Biła z tych oczu wrodzona inteligencya, połączona z młodzieńczą werwą i zapałem.

Głupi August pochodził z rodziny mieszczańskiej, dość zamożnej, ale brakowało tam silnej ręki ojca rodziny, silnych zasad moralnych i dzieci rosły, jak te chwasty, bujnie, a bez opieki, często poniewierane. Był on najstarszym synem ojca, Polaka, rękodzielnika, który całemi dniami, ba, nawet niekiedy całemi tygodniami poza domem pracując, nie miał czasu, ni woli poświęcania się i zajęcia się wychowaniem swych dzieci. Chłopakowi na imię było Franek. Już jako młode chłopię, obdarzone niezwykłym sprytem i żywym temperamentem, był ulubieńcem całego grona swych rówieśników. Wszystkie zabawy Franek prowadził, wszędzie on był pierwszym. Szczególnie lubił Franek ćwiczenia gimnastyczne, to też używał ich do woli. Ćwicząc zaś regularnie, rozwijał się pięknie i często sąsiedzi z zazdrością mówili do jego rodziców: „Aleź ten Franek wasz, to zuch!"...

Nieobecność jednak częsta ojca w domu ujemnie wpływała na wychowanie jego dzieci. Rosło to wszystko dowolnie, bez opieki (matka ich była zawsze schorzałą), to też złe instynkta miały do nich łatwy dostęp.

Gdy do rodzinnego miasta zawitał cyrk „Caesar", pospieszył wraz z innymi i nasz Franek na widowisko. Podobało mu się tam bardzo. Piękne stroje aktorów, blask latarni cyrkowych, blichtr i przepych fałszywy, wszystko to podziałało na jego młodą, wrażliwą naturę. Uległ też wkrótce pokusom i korzystając ze zwykłej nieobecności ojca, postanowił opuścić dom i wstąpić do trupy cyrkowców, tem bardziej, że zawsze był zwolennikiem karkołomnych ćwiczeń gimnastycznych.

Nie pożegnawszy się ze starą babką, matki już nie miał, gdyż go ta dawno odumarła, ani z własnem rodzeństwem, zabrał trochę bielizny na drogę i w dwa dni potem został artystą w budzie dyrektora Rühmera.

Kilka dni jeszcze odbywały się przedstawienia w jego rodzinnem mieście, gdy wreszcie zniechęcona niepowodzeniem trupa, ruszyła dalej w świat, a z nimi i nasz Franek... bohater...

Dyrektor Rühmer zdawał się być zadowolonym z tego nowego nabytku. Dostał w swe ręce młode i silne ciało, mogące nań długo jeszcze pracować. Oglądał kilkakrotnie naszego bohatera, zanim go przyjął, a czynił to bez ceremonii, zupełnie tak, jakby nabywał zwierzę pociągowe. Badał jego mięśnie nożne i u rąk, a po zębach dochodził jego wieku. Naiwny chłopak nie zważał na to. Jemu się jeno oczy szkliły z żądzy, by jaknajprędzej się gimnastykować, a potem... ha!... potem... produkować się przed publicznością bijącą brawa...

W pierwszych tygodniach naszemu bohaterowi nie źle się wiodło. Służył za pomocnika przy ustawianiu rekwizytów cyrkowych, mył naczynia kuchenne, a wieczorami do przedstawienia dostawał ładny mundur ze złotemi szlifami i lampasami, ba nawet białe rękawiczki. Ale później zauważył, że każdy aktor się wysługiwał nim i każdy, kto tylko mógł, wyzyskiwał jego niedoświadczenie. Że zaś tam prawie same tylko były szwaby, przeto go wnet Francuzem przezwali.

Od świtu do nocy pracował biedny Franek bez opamiętania, w dodatku źle żywiony — wnet począł słabnąć i z sił opadać.

Spostrzegł to — zdaje się — Rühmer, bo jednego dnia krzyknął: „Franz!... Du Verfluchchter! bist schon wieder marod?!" i bez przyczyny podskoczył do biednego Franka, dźwigającego cerber z wodą i uderzył go pięścią w kark.

Chłopak zatoczył się i zaczął płakać. Teraz powoli poznawał to życie cyrkowe, ten straszny, niepewny, bez jutra a tak ciężki zawód; jakżeby on chętnie porzucił tę pracę i wrócił do swoich, do domu... Zapał jego i nadzieja znikły bezpowrotnie... Widział przed sobą straszną, czarną otchłań... a nie miał sił, ni sposobu, by jej uniknąć.

Chcąc sobie los poprawić, poprosił jednego ze swoich „panów" aktora i „artystę od chodzenia na głowie", nazwiskiem Punkera, aby się wstawił o niego u dyrektora i wyrobił lepsze warunki.

Punker zlitował się nad dolą Franka. Starał się nawet mu pomódz, nie żałując fatygi. Nakłonił dyrektora Rühmera, by tenże dozwolił Frankowi brać udział w przedstawieniach, jako jego (to jest Punkera) pomocnik, a więc jako... Głupi August!...

Biedny Franek!... Rumieniec wstydu oblał jego młodocianą twarz na samą myśl, że on miał być teraz tym „Głupim Augustem", tym kozłem ofiarnym, z którego się publiczność zawsze naśmiewa... Miał być tym, z którego niegdyś tak szydził...

Długo bił się z myślami, zanim się wreszcie przemógł, twierdząc, że lepiej być głupim Augustem, a więc brać udział w przedstawieniach, aniżeli tylko usługującym lokajem. Zdawało mu się biedakowi, że rola ta była dlań bardziej zaszczytną, aniżeli ta dawna. Zrezygnowany przyjął tę „godność" i już na drugi dzień miał być jego debiut...

Zaraz rano rozpoczęto z Frankiem próby. — Dyrektor Rühmer zawdział mu kusy fraczek czerwony. Głowę mu do cna ogolił i wsadził nań dziurawy cylinder. Biedny Franek połykał łzy wstydu i upokorzenia; starał się robić pocieszne miny, ale bez skutku. Rozwścieczony dyrektor począł go bić rajtpajczą, że aż w uszach zadzwoniło biednemu Frankowi. Począł więc skakać jak opętany i wrzeszczeć i płakać na przemiany. Udało się wreszcie Rühmerowi wyuczyć Franka kilku kozłów i skoków. Kopnąwszy go w plecy, kazał mu pójść do garderoby, zdjąć kostyum i przygotować się do wieczornego występu.

Zmieszany i zbolały Franek zdawał się odchodzić od zmysłów. Zmęczenie i straszna trwoga przed występem mąciły mu umysł. Leżał teraz na kupie rupieci przy stajni, tracił z osłabienia przytomność, to znowu zaczął jęczeć i biadać nad swym losem.

Czas tymczasem szybko mijał. Już nadszedł wieczór i wszczął się ruch w widowni. Ludzie poczęli się schodzić, wnet już cały cyrk był nabity publicznością; zniecierpliwieni widzowie klaskaniem i tupaniem, domagali się rozpoczęcia przedstawienia. Wreszcie nadeszła stanowcza chwila. Na dany znak, ozwał się donośnie dzwonek, muzyka zagrała przeraźliwie marsza i... po chwili wybiegł na arenę Franek w kusym czerwonym fraczku; zadaniem jego było rozbawić tłumy. Zarumieniony i upokorzony przymknął oczy i na oślep począł wyprawiać dzikie harce błazeńskie ku wielkiej uciesze gawiedzi, która rozbawiona, zachęcała Głupiego Augusta oklaskami, do coraz większych wybryków wesołości.

Prawie nieprzytomny, biegał Franek po arenie, to padając na ziemię, to znów wstając i tak ciągle w kółku. Wreszcie z osłabienia, nie mogąc już tchu złapać, padł na ziemię zemdlony. Tłum rozbawiony wziął to za dowcip Głupiego Augusta. Poczęli bić brawa i krzyczeć: „August niech żyje!... Brawo głuptasku!..."

Franek leżał ciągle bez ruchu. Wnet przybiegło dwóch służalców na arenę i zabrali go do garderoby. Dyrektor Rühmer, który w pierwszej chwili przypatrywał się bacznie produkcyom Franka, zdawał się być z niego zadowolonym — teraz jednak na widok tego, co się stało, wbiegł wściekły za służbą do garderoby i począł bić Franka po głowie i twarzy, krzycząc przytem: „Du verfluchter Hund!... So was werde ich mir nicht gefallen lassen!... To ty psie będziesz mi mdlał na przedstawieniu, zamiast publikę bawił!"... — i w dalszym ciągu okładał silną i brutalną pięścią schorzałego chłopaka, który leżąc na ziemi, jęczał pod razami rozwścieczonego dyrektora. — Po chwili ocucono Franka i ponownie przypędzili go gwałtem, jak zwierza dzikiego, na arenę. I znowu zaczęły się dzikie harce. Blady i zmęczony, z otwartemi źrenicami, rzucał się Franek w szalonych podskokach to naprzód, to w tył, pragnąc wywołać jak największy efekt...

Nagle śród najdzikszych i najgwałtowniejszych ruchów, Franek stanął jak wryty. Zapatrzył się w jeden punkt i stał tak niemy bez ruchu. Wreszcie uczynił ręką gest taki, jak gdyby chciał coś mówić; lecz nie miał już sił, by głosu wydobyć z gardła; trupia jeno bladość okryła jego lica i rozłożywszy jeno ręce, runął całym ciężarem ciała na ziemię. Tym razem spostrzegła publiczność, że to nie był żaden „kawał". Wszczął się ruch w widowni, poczęto wstawać z miejsc i zbliżać się ku arenie. Rozwścieczony Rühmer wpadł ze służbą na arenę, podbiedł do leżącego Franka, lecz nagle ujrzawszy jego zamglone oczy, zawrócił i z okrzykiem: „kona!... lekarza!..." — wybiegł na ulicę. Tymczasem publiczność coraz bardziej się zbliżała do leżącego i wnet otoczono go zbitym pierścieniem głów ciekawych osób, co to się stać mogło. Wkrótce sprowadzono lekarza, który skonstatował już tylko śmierć skutkiem paraliżu serca... Głuchy szmer był odpowiedzią na tę zapowiedź lekarza...

Wnet rozpoczęto wychodzić z cyrku i po kilku chwilach sala opustoszała zupełnie. Przybyła też po chwili „trupiarka" i ta zabrała zwłoki nieszczęśliwego Franka do kostnicy cmentarnej.

Na drugi dzień dziennik miejscowy zamieścił notatkę o nagłej śmierci głupiego Augusta, a zwłoki po dokonaniu sądowo-policyjnej sekcyi pochowano gdzieś na uboczu cmentarza...

— — — — — — — — — —

Bezpośrednią więc przyczyną śmierci Franka był — zdaniem lekarzy — paraliż serca...

Nierównie jednak ważniejszą i straszniejszą była jej pośrednia przyczyna. Kiedy bowiem Franek w czasie swych produkcyj ujrzał między widzami... swego własnego ojca!... wtedy straszny kurcz ścisnął go za gardło. Widział, że ojciec śmieje się, ubawiony jego „kawałami" i że ten nie przeczuwa wcale, że pod tą maską „głupiego Augusta" kryje się twarz jego syna. Bawi się, jak inni widzowie... Bawi się i ma do tego prawo, bo zapłacił za bilet... tak...

Ojciec Franka dobrze się bawił tego wieczora w cyrku. Podobał się mu głupi August, pisał nawet to sam do rodziny, że był w cyrku i opisał im przedstawienie. Nie przypuszczał nawet, że ten głupi August, że ten błazen, to... syn jego własny!...

Nazajutrz opowiadał swoim wesołym towarzyszom o głupim Auguście, który z zabawy aż „padaczki" dostał.

Ten lekkomyślny ojciec, zaniedbujący rodzinę i bawiący się w wesołem towarzystwie, nie odczuł jeszcze wyrzutów sumienia. Nie zatroszczył się o syna, który w świat uciekł...

— — — — — — — — — —

Mogiła przykryła zwłoki „Głupiego Augusta" a ojciec jego hulał dalej po świecie...

Ruch przejezdnych.

Kraków, 4 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: hr. Stefan Potocki z Warszawy, Janowie Niesiołowscy z Zakopanego, Emanuel Zachara, dr Emil Blumenstock, Leonard Rogowski z Krakowa, Emilian Wróblewski, Piotr Kalita z Wilna, Marya Tylcowa z Falin, Jerzy Prokopowicz z Częstochowy, nadpor. Filip de Kochowski z Tarnowa, nadpor. Fryderyk Osolsobie z Johannesthal, dr Leonowie Nowiccy ze Lwowa, Wiktor Schmidt z Cieszyna, X. Jan Patak z Szentmident (Węgry), Kazimierz Wilczyński z Warszawy, Filip Sandoz z Sobieniowic, dr Aleksander Horvat z Szepeskely (Węgry), Józef Bielecki ze Lwowa, X. Edward Janicki z Jedlec.

HOTEL CENTRALNY: Leopold Stoff ze Lwowa, Karol Seewald z Berlina, dr Władysław Frankowski z żoną ze Sebastopola, Marya Kasznicówna z Warszawy, Bronisław i Marya Wesołowscy z Krzcieńcic (Król. Pol.), Wincenty Górbiel z Miechowa, Egon Orosel z żoną z Krakowa, Zofia Szenbrener, dr Zuzanna Wszeborowa z Warszawy, inż. Stefan Dąbrycz z Nowego Sącza, Erna Heinzich z Wrocławia, inż. Seweryn Wesołowski, Paulina Walicka z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Irena Zarzycka z Klonowa (Król. Pol.), Józef Życzyński z Jarosławia, Jan Dehnel z Będzinn (Król. Pol.), Emilia Frycz z Kielc, Eugenia Dolińska z Nochowa, Marya Rychłowska z Wrocławia, Stefan Osiarri z St. Paulo (Ameryka półn.), X. Józef Kobyliński z Kraśnika (Pozn.), Sarynsz Borysławski z Łodzi, Ferdynand Schanaa z Wien. Neustadt, Franc. Krukar, Jan Niesiołowski z Tarnówa, Władysław Berkan z Berlina, Zofia Zachert, dr Julian Pawłowski z Warszawy, Władysław Zajaler z Chełmu, Antoni Zarzycki z Radomia.

HOTEL pod ROZĄ: Stefan Sałaciński z Wysocka, Lise Joliat z Wadowic, X. Antoni Kinowski z Wiktowyi, X. Józef Rakowski z Zaleszczyk, Edward Schindler z Stanisławowa, Piotr Toruń z Dąbrowy górniczej, Adam Kułakowski, Paulina Dziuszyńska ze Lwowa, Wacław Kotlarz z Pragi, Aniela Wyczołkowska z Lubdradza, Klara Zarzecka, Józefa Białkowska z Poraja (Król. Pol.), dr Zenon Frydman z Gorlic.

HOTEL SASKI: H. Zieliński z Kalisza, M. Kuńcikiewicz z Charzewic, H. Szczyrkowski ze Lwowa, O. Świetliński, W. Demby z Warszawy, A. Gignac z Paryża, K. Schiwietz z Raciborza, L. Denes, H. Schwarzstein, S. Quittner z Wiednia, T. Olszowska z Iwonicza, A. Sadziński, A. Bogucki z Warszawy, E. Lemańska z Kielc, A. Herzka z Budapesztu, St. Grabski ze Lwowa, F. Anczykowski z Ostrowa.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 4 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 278·— Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 266·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 239·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 93·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·15 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 494·—. Clary 40 zł. m. k. 178·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74·—. Palffy 40 zł. 224·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 53·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 30·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 185·45. Tureckie oblig. prem. kolej. % 185·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 506·50.

Berlin 4 sierpnia. Austryackie banknoty 85·30. Spirytus —·—.

Paryż 4 sierpnia. Renta 3-prc. 93·12. Mąka 32·50.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski